CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 10. — ROK XXV. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 11. STYCZNIA 1917 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190 — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 25.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Budowa bez budowniczych.

Podjęta akcya odbydowy kraju i sporządzenie planu gospodarczego dla wyodrębniania Galicyi wymagają mrówczej pracy najdzielniejszych przedstawicieli wszystkich dziedzin gospodarczych. Najpilniejszą pracą jest gromadzenie cyfr zniszczenia z jednej strony, z drugiej zaś ułożenie planu gospodarczego, któryby mógł służyć za podstawę do rokowań, gdy kwestya wyodrębnienia przybierze realne formy. Dotychczas nie jest reprezentowane w akcyi odbudowy nasze górnictwo i leśnictwo, przemysł naftowy, jak niemniej znawcy przemysłu rolniczego, przed którym stoi ważny problem do rozstrzygnięcia: „gorzelnia czy cukrownia?".

Niemniej ważną kwestyą jest ustalenie strat poniesionych w lasach. Czytając w pismach niemieckich referaty poświęcone znaczeniu lasów w czasie wojny, a szczególnie wyczerpujący referat leśnika Franciszka von Manem, umieszczony w „Globusie: wychodzącym w Dreznie na temat: „Die Bedeutung des Waldes insbesondere im Kriege", daje on sposobność zapoznać się z wojennem użytkowaniem lasu, które w okolicach objętych wojną musiały spowodować szalone zniszczenia. Po wojnie należy się spodziewać olbrzymiego wzrostu wartości majątków leśnych, ze względu na wielkie zaptrzebowanie drzewa, tak na potrzeby przemysłu, jak na budulec. Z faktem tym musimy się liczyć ze względu, że kraj nasz jest po Węgrzech najpoważniejszym dostawcą drzewa, który niejednokrotnie restaurował kiepskie bilanse zagranicznego wywozu monarchii.

Za przykładem Węgier powinien tu powstać silny związek producentów drzewa, jako zespół wszystkich większych właścicieli majątków leśnych. Zadaniem jego powinno być opanowanie dostaw wewnętrznych na potrzeby odbudowy, jak niemniej dla scentralizowania produkcyi i handlu.

Prosi się wprost stworzenie fabryk drzewnych i zorganizowanie przemysłu tartacznego i papierni, wyrabiających papier z włókna drzewnego, odpadków i drobnego materyału, który masami wywozimy na cele papiernictwa. Ile drzewa spotrzebowują papiernie, świadczy fakt, że angielski potentant dziennikarski lord Northcliffe zużywa na produkcyę papieru dla swych dzienników, których wydaje 60, ni mniej ni więcej, jak 5000 pni drzewa dziennie. Gdyby jednak czytelnik nasz ubolewał nad tak wielką stratą drzew na cele dziennikarstwa, pocieszyć go możemy, że nie wiele mniej, bo o ⅓ wspomnianego zapasu zyżywa się na budowę jednego statku parowego, np. „Północno-niemieckiego Lloydu". Pozatem masowo pochłaniają drzewo progi kolejowe i podpory ciemnych korytarzy w kopalniach, posadzki i fabrykacya mebli. Na fabrykacyę zapałek zużywanych w Niemczech w liczbie 70 miliardów, wyniszcza się drzewostan w wartości 45 milionów koron rocznie.

Kwestya odbudowy kraju, sprawa uregulowania handlu drzewnego i lepszego spieniężenia drzewa przez posiadaczy olbrzymich obszarów leśnych, wymaga studyów w tej dziedzinie, temwięcej, że nadzwyczajnie niska renta 1%, osiągana z gospodarstw leśnych, świadczy wymownie, że materyał nasz bogaci sąsiadów, ubożąc kraj gdzie dewastator działa bezkarnie, nie poczuwając się do obowiązków zalesienia zrębów. Odbudowa gospodarcza kraju wymaga zatem budowniczych, techników, górników, leśników, wogóle najdzielniejszych zastępców wszystkich dziedzin dla budowy fundamentów, na których powstanie gmach naszego bytu samodzielnego, dający nam prawa gospodarki na własnej ziemi.

RW.

Być albo nie być?

Wiedeń, 9. stycznia.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Wedle zapewnień not dyplomatycznych w odpowiedzi na powyższe pytanie, której udzieliły zagrożone w swym bycie państwa, streszcza się prawdziwa przyczyna obecnej wojny światowej. Takie samo pytanie, naturalnie w granicach o wiele skromniejszych, bo często osobistych, zadał był sobie dr Juliusz Sylvester i po namyśle oświadczył, że nie przyjąłby ponownego wyboru na prezydenta Izby poselskiej austryackiej. Lecz, kiedy Związek narodowy niemiecki zbyt pospiesznie przyjął tę zamierzoną rezygnacyę do wiadomości, dr Sylvester, zdaje się, zdanie swe zmienił i byłby gotów mimo znacznych ofiar osobistych nadal godność prezydenta Izby poselskiej piastować. W założeniu oczywiście, że go Izba wybierze.

Dyskusya publiczna, jaka w prasie niemieckiej wywiązała się na temat zamiarów dra Sylvestra, dowodzi, że chwila podjęcia prac parlamentarnych już się zbliża. W tem tkwi niezawodnie moment sympatyczny. Mniej jednak pocieszających momentów nasunie rozważanie, czy Izba poselska wieleby na tem straciła, gdyby jej prezydentem nie miał być dr Sylvester?

Jako człowiek, dr Sylvester odznacza się wielu zaletami i żył ze wszystkimi w zgodzie. Nie posiadał jednak energji, nieodzownej na stanowisku prezydenta Izby i wskutek tego jego wystąpienia złożyły się na całość mdłą i bezbarwną. Regulamin, nawet najgorszy, stosowany sprężyście i w czas odpowiedni, odda dobre usługi. W ręku dra Sylvestra regulamin stał się narzędziem — bezsilnym. Dr Sylvester chciał wszystkim dogodzić! Może dlatego nikogo nie zadowolił, nie wyłączając swego własnego stronnictwa. Dla ilustracyi przykład następujący.

Wśród wywczasów letnich w 1911 roku, a więc wnet po swym wyborze na prezydenta, dr Sylvester wygłosił w Insbrucku mowę streszczającą się w apostrofie idei Bismarka. Po niewczasie spostrzegł się, że to jego wystąpienie wywołało ujemne wrażenie wśród stronnictw słowiańskich Izby. Odtąd był już ostrożniejszy i posunął tę ostrożność do tego stopnia, który znowu zmroził stronnictwa niemieckie. Kiedy bowiem w roku 1913 z okazyi jubileuszu rządów cesarza Wilhelma II. stronnictwa niemieckie domagały się, by prezydent Izby ex praesidio przyłączył się do hołdów składanych jubilatowi, dr. Sylvester wolał się nie odezwać. — Nawiasem mówiąc, klub ukraiński wydał wówczas komunikat, że wcale się nie przyłączał do protestów przeciw zamierzonej manifestacyi na cześć Wilhelma II. — A że to lawirowanie między obozami narodowościowymi powtarzało się niejednokrotnie, więc powaga prezydenta nieraz się zakołysała.

Wątpliwości jednak nie ulega, że jeśli przy nowym wyborze prezydenta Izby Związek narodowy niemiecki z racyi swej siły liczebnej zaprezentować ma kandydata na tę godność, to najobojętniejszem jest, czy on się będzie nazywał Sylvester, czy inaczej. Jeśli bowiem kandydat Związku zechce pozostać wiernym zasadom i taktyce swego stronnictwa, to pójść musi w ślady dra Sylvestra, który swą taktyką wahadłową unaoczniał wybornie wytyczne zasady Związku narodowego niemieckiego.

— ag. —

Ochrona młodzieży.

W uznaniu zagrażającego coraz bardziej młodzieży niebezpieczenstwa demoralizacyi, Rada szkolna krajowa wydała do dyrekcyi wszystkich w kraju szkół srednich okolnik, w którym wskazuje środki, jakimi szkoła przeciwdziałać może w tej sprawie. Szkoła winna przedewszystkiem roztoczyć pieczę nad moralnem i hygienicznem wychowaniem młodzieży, przez urabianie woli i charakteru, jako najlepszego oręża w walce z namiętnościami, przez krzepienie poczucia prawości i godności osobistej, a nadto zamiłowania w rzeczach pięknych i wzniosłych. Wskazówki dla działalności nauczycielskiej w tej mierze znajdują się w dziełach i rozprawach wybitnych pedagogów. Wszystkie te usiłowania powinny łączyć się z pielęgnowaniem zajęć pozaszkolnych, ćwiczeniami fizycznemi i pracami ręcznemi.

Rada szkolna krajowa zwróciła się równocześnie do namiestnictwa z prośbą o polecenie władzom politycznym, by czujnie baczyły nad ochroną młodzieży przed zepsuciem. Ponieważ wiele spustoszenia w umysłach sprawia lektura utworów najnowszej doby, przepojonych erotyzmem, nauczyciele winni roztoczyć opiekę także nad wyborem dzieł do czytania przez młodzież. Szkoła winna też dać inicyatywę do ścisłego współdziałania społeczeństwa w rzeczach wychowania młodzieży.

Co do uświadamiania seksualnego młodzieży, które to hasło podniesiono z powodu szerzenia się chorób wenerycznych, Rada szkolna krajowa godzi się tylko z pewnemi zastrzeżeniami na tego rodzaju pouczenia, akcentujące jak najstanowczej zasadę zupełnej wstrzemięźliwości — uważa je mianowicie za dopuszczalne tylko w najwyższych klasach szkół średnich. Udzielać pouczeń mogliby tylko lekarze posiadający gruntowną świadomość celów i środków wychowania. Najwłaściwsze byłyby takie pouczenia w wypadkach indywidualnych, uzasadnionych potrzebą; pouczenia zaś zbiorowe dopuszczalne byłyby jedynie po porozumieniu się z rodzicami, a także w porozumieniu z Wydziałem lekarskim uniwersytetu i po zaaprobowaniu planu pouczenia przez grono nauczycielskie.

Przy pouczaniu indywidualnem mogłyby oddać wielką usługę odpowiednie broszury popularne. Jako szczególnie odpowiednią do tego celu uznała Rada szkolna krajowa pracę Dra Szczepana Mikołajskiego: „Listy do syna. Rady i przestrogi dla żołnierzy polskich. Lwów 1916", która odznacza się ujmującą serdecznością tonu i mocą przekonywującą. Za przykład pouczenia zbiorowego może posłużyć wykład dla starszej młodzieży opracowany przez Dra H. Mojmira. (Kraków 1916. Nakład namiestnictwa). Książki te zaleca Rada szk. kraj. nabywać dla bibliotek szkolnych.

Zwraca się dalej Rada szkol. kraj. do wszystkich ordynaryatów biskupich w kraju o pomoc przez udział XX. katechetów i spowiedników w sprawie ochrony młodzieży przed zepsuciem. Gdzie zasźłaby potrzeba, należy zwoływać konferencye rodziców i nauczycieli celem przezornego rozważenia tej sprawy. Program zebrań winienby być przedłoży Radzie szkol. kraj. do zatwierdzenia. Nakoniec okólnik doradza wybrać w każdym zakładzie naukowym jednego lub dwu nauczycieli, którzy ujęliby w swe ręce sprawę wychowania płciowego młodzieży szkolnej.

Polska siła przyciągająca.

Od pani Leny Roman z Białej otrzymujemy następującą ciekawą wiadomość:

Ogłoszony niedawno w „Głosie Narodu" artykuł redaktora Krysiaka p. t.: „Biały Kruk" zainteresował mnie szczególnie, ze względu na poruszony w nim temat — sympatyi obcych dla naszej tak do niedawna nieszczęśliwej Ojczyzny. Do zajmującego artykułu p. Krysiaka chcę dorzucić kilka słów na dowód, że takich „białych kruków", którzy umiłowali sprawę Polski, znajduje się więcej pośród obcych. Do takich przyjaciół naszych należy również pruski oficer Friedrich v. Pohl, niedawno wymieniany w naszych pismach z powodu ofiary złożonej na Legiony.

Od najwcześniejszej młodości pociągany z ogromną siłą urokiem nieszczęśliwej Polski, zapragnął za wszelką cenę zbliżyć się do narodu obcego mu językiem i tradycyą, a jednak tak serdecznie umiłowanego za swą rycerskość i męstwo, oraz dzieje swego bezprzykładnego męczeństwa. Nadpor. v. Pohl grzebiąc niegdyś w archiwach swego rodzinnego zamku Lerbach nad Renem, odnalazł listy polskiego poety Wincentego Pola, pisane do jego dziadka, z których przekonał się że ród jego wywodzi się z Polski, że jego nazwisko nosi polska rodzina Polów. Bujna fantazya młodzieńca zapłonęła chęcią czynu dla tej nieznanej ojczyzny swych przodków, niepokojąc go przez szereg lat, to też gdy w pamiętnym 1914 r. wyruszył w pole, by z armią sprzymierzoną austro-węg. wojsk walczyć przeciw odwiecznemu wrogowi Polski, był nad wyraz szczęśliwy i dumny, on Niemiec z pochodzenia, nie znający nawet naszego języka. Gdy zetknął się z walecznymi Legionami polskimi, ich czyny śmiałe i duch rycerski, zamknięty w tych chłopięcych bohaterach, spotęgowały w nim miłość i cześć dla Narodu, który takich ma synów. To też listy jego pisane do mnie z pola, pełne są entuzyazmu i uwielbienia dla Legionistów naszych. W jednym z tych listów pisze mi nadporucznik v. Pohl:

„Proszę panią, Kochana Kuzynko, by zechciała zawsze i wszędzie dawać wyraz moim gorącym uczuciom, jakie w sercu mem żywię dla dzielnych i nadludzko bohaterskich Legionistów polskich. Proszę powiedzieć im, gdy zetknie się pani z nimi, że w armii pruskiej bije dla nich serce pełne miłości i podziwu dla ich czynów. Dumny jestem, że mogłem z nimi ramię przy ramieniu walczyć w obronie Polski, że mogłem krew przelać za wasze piękne ziemie i należeć do armii, która przyczyniła się do zdobycia Warszawy i Lwowa. Niech ta krew moja przelana, da mi prawo należenia do waszej rodziny i waszego narodu. Pragnę życie moje poświęcić dla waszej wielkiej sprawy, w czem dopomogą mi powinowactwa i stosunki w mojej obecnej Ojczyźnie. Życie moje i moje najpiękniejsze sny o pracy dla Polski należą do was".

Z okazyi proklamowania Polski pisał nadp. v. Pohl:

„Jestem nad wszelki wyraz szczęśliwy, że Polska stanie się wolnem, potężnem i samodzielnem państwem, jak jej się to od dawna należy. Chwilami mam wrażenie, że zmysły stracę od nadmiaru wielkiej radości, na znak której poleciłem na mym rodzinnym zamku wywiesić polską chorągiew z dumnym orłem białym, by tu nad Renem świadczyła o tem, że w Niemczech biją dla Polski serca równie gorąco, jak tam u was w kraju.

Ból mnie dławi, że nie znam waszego pięknego języka, że zapóźno uczyć się go zacząłem, lecz umiłowanie Polski dopomoże mi pokonać wszelkie trudności, bo pragnę całą duszą zbliżyć się do narodu, gdzie była kolebka moich przodków. Szacunek i podziw jaki mam dla Legionów polskich wyrywa mi takie słowa uwielbienia na usta, że mowa moja za słaba dla oddania tych uczuć, jakie dla nich żywię. O, jak bym był szczęśliwy, gdybym w szeregach ich mógł wejść na wasz Wawel stary i tam pośród tych walecznych młodocianych zwycięzców, witać w tej dziejowej chwili wyzwolenia — Kraków, jako wolną królewską stolicę!".

W dniu proklamowania Polski nadpor. v. Pohl przesłał większą kwotę na cele Legionów, na znak swej radości. Należy mi dodać, że od początku wojny czynił usilne starania u swego rządu, by pozwolono mu walczyć w szeregach Legionów, co jednak ze względów zasadniczych, nie zostało mu dozwolone. Pragnie on również dowieść, że protoplaści jego wywodzili się z Polski i że należy do rodziny znanego poety Wincentego Pola, którym się szczyci i czci go niezwykle, a w listach do mnie, jako spokrewnionej z rodziną poety, daje gorący wyraz swym patryotycznym względem naszej ojczyzny uczuciom.

Lena Roman.

(Szczegóły powyższe zamieszczamy jako drugi już zajmujący dokument siły atrakcyjnej, jaka tkwi w naszej sprawie narodowej, rozumie się, w stosunku do wyjątkowo wrażliwych jednostek obcych. Zaznaczyć jednak trzeba, że szczegóły listu, odnoszące się do Winc. Pola, wymagają jeszcze wyjaśnienia. Poeta nasz był synem Niemca, urzędnika austr. w Lublinie, Pohla von Pohlenburg, gdy przyznający się do wspólności rodowej z nim por. von Pohl mówi o polskiem swojem pochodzeniu. Chyba, że niemiecka rodzina poety wywodziła się dawniej z Polski, co nie byłoby niemożliwe zarówno ze względu na dźwięk nazwiska, jak na znany sarmacki typ autora „Pieśni Janusza", jakkolwiek nic o takiej powrotnej jego polskości niewiadomo. Ponieważ wśród szczegółów, podanych, przez panią R., jest wzmianka o listach poety pisanych do niemieckich krewniaków nad Renem, warto, aby któryś z naszych badaczy sięgnął do nich dla wyjaśnienia tej sprawy).

Katastrofa kolejowa.

W obszernym przedziale III. klasy pociągu osobowego między Chrzanowem a Krakowem jak w ulu. W jednę zbitą masę stłoczyli się ludzie, jak gdyby miejsca na ziemi więcej nie było, lub też jak gdyby to był ostatni pociąg, który odchodzi w jakąś lepszą szczęśliwszą krainę. Jedni siedzą, drudzy stoją, wszysty mówią, giestykulują, plują. Rojno i gwarno jak na greckim Agora, lub na Rialto w Wenecyi, lub też — poco silić się na porównania i obcych bogów szukać — pod św. Wojciechem w Krakowie.

O czem mówią, albo raczej o czem oni nie mówią, ci wieczni podróżni? O wojnie i froncie nic, o pokoju nie wiele, więcej o cenach pokojowych, najwięcej o wojennych. Ile kosztuje cukier i masło, jak stoi nafta rumuńska, mąka z Królestwa, kurs rubla i franka, podeszwy z linoleum, jaja z wapna, domy w mieście, grunta na wsi — oto pytania żywo rozstrząsane. Rozgwar na temat tych i wielu innych podobnych kwestyi, zbliżony do klekotu wielkiego młyna z kilkudziesięcioma pytlami, nie przeszkadzał drugim, że równocześnie omawiali i załatwiali najzawilsze sprawy. Jedni rachowali, drudzy wypłacali i odbiór kwitowali, inni układali warunki spółki najpierw cichej, potem jawnej, omawiali szanse ewentualnych procesów, eskontowali weksle, dobijali targu, rozwiązywali umowy, układali warunki ogłoszenia konkursu i podziału zysku stąd wyniknąć mogącego, szukali nowych spólników, świadków do procesów, mężów dla córek, żon dla synów, targowali się o posagi. Istna giełda pieniężna, towarowa, małżeńska; — giełda ruchoma, podróżująca. A w tempie takiem przewijają się te transakcye zawiązywane i rozwiązywane, że nie licząc różnych innych drobniejszych i grubszych interesów, samych nowo powstałych w tym jednym wagonie spółek przypadało kilka na jeden kilometr drogi.

Menasche Gold, radny i znamienity kupiec u siebie, a honorowy obywatel drugiego, również słynnego z handlu miasta (rady gminne dwóch sąsiednich konkurujących w handlu miasteczek w uznaniu swoich wzajemnych zasług uczciły się nawzajem honorowem obywatelstwem, a dzięki tej uchwale wszyscy obywatele i kupcy jednej gminy są zarazem honorowymi obywatelami drugiej) załatwił już także parę nie najgorszych interesów. Obliczył się z sąsiadem co do wspólnej dostawy odpadków skóry do wyrobu rozpowszechnionych dzisiaj herkulesów i turulów (są to protezy zastępujące dobrze zelówki, o ile właściciel zaopatrzonych niemi butów z pokoju nie potrzebuje wychodzić) i uruchomioną w ten sposób gotówkę ulokował zaraz w innej spółce, wziął w poddzierżawę karczmę, nabył za niedrogie pieniądze $^{1}/_{100}$% jednego udziału w kopalni nafty założyć się mającej na terenach zakupić się mających przez spółkę złożyć się mającą z nieznanych jeszcze spólników, zapośredniczył także za odpowiednią prowizyą ugodę między powaśnionymi braćmi Wolfami właścicielami firmy „Saula Wolfa i Dwoiry Rubin Synowie", a zarazem honorowymi obywatelami sąsiedniej gminy.

Oby mu tylko szczęście dalej sprzyjało.

Po tylu interesach — daj Boże szczęśliwych — usiadł Menasche Gold, honorowy obywatel handlowego miasta, zajmując miejsce opuszczone przez spólnika od nafty, który tymczasem na korytarzu werbował dalszych członków spółki. Lewą ręką sięgnąwszy do prawej kieszeni, jak studnia artezyjska głębokiej, wydobył czarną, a właściwie brudną, rozlatującą się już prawie na strzępy książeczkę, skreślił ołówkiem na różnych jej stronnicach tajemnicze, nikomu prócz niego, niezrozumiałe znaki, czyli zaksiążkował wszystkie co dopiero zawarte interesa. Była to jego księga główna i kasowa, zastępowała primanotę, saldoconti, strazze, bilans i inne księgi handlowe, słowem całą buchalteryę. Resztę miał w głowie, a głowa i ta książka razem stanowiły podwójną buhalteryę znamienitego kupca Menaschego Golda.

Następnie wydobył drugą grubszą znacznie księgę, utopił w niej wzrok i myśli, oddawszy się w zupełności tajnikom Gemary. Dopiero co tak żywy, ruchliwy, niespokojny, obecnie nagle nieruchomy, jak gdyby inny człowiek, jak gdyby w letargu; — czytał i myślał...

Tak czynił zawsze Menasche Gold, ilekroć stanął przed ważniejszym problemem życiowym. Wiedział on bardzo dobrze o tem, że jeżeli nie w Misznie, to na pewno w Gemarze — byleby tylko dobrze poszukać — znajdzie się odpowiedź na wszystkie zagadnienia życia i handlu, czy to chodzić będzie o pokonanie wroga (kto dzisiaj wrogów nie ma?), czy o utrącenie konkurencyi (co może być gorszego, jak niedobry konkurent, a który konkurent jest dzisiaj dobry?).

A nie bagatelny to był interes, który Menasche Gold miał załatwić w Krakowie. Oby mu tylko szczęście sprzyjało.

Oto jechał na rozprawę sądową w wielkiej własnej sprawie o odszkodowanie za ciężkie uszkodzenie ciała (oczywiście ciała Menaschego Golda), doznane przed paru miesiącami przy znanym karambolu na kolei w Trzebini. Wiele trudów i pracy, a więcej jeszcze pieniędzy kosztowała go ta sprawa, która jutro wyrokiem miała się zakończyć. Ale jak się zakończy, tego nikt nie wie, nikt nie przewidzi. Pieniądze na proces wyłożone zazwyczaj nie są najlepszą lokacyą. Najlepszy rachmistrz nie obliczy procentu, jaki przyniesie kapitał w interes taki włożony. Sąd, to nie handel. Menasche Gold wiedział też jak najdokładniej co do centa, ile wydał na proces, ale nie wiedział, ile z interesu tego odbierze. Wrogowie życzyliby mu może, albo raczej na pewno, by wszystko stracił, ale — niech będzie przeklęte imię wrogów — czy to Pan Bóg musi ich wysłuchać? Gdzież to zresztą stoi, by on miał nie wygrać? Tak myślał i rozważał Menasche Gold, czytając Gemarę.

Ten jego letarg, w który zapadł przy tem rozważaniu spraw boskich i ludzkich (Pan Bóg na to stworzył ludzi i dał im pieniądze, aby nimi handlowali) — nie był na rękę naprzeciw siedzącemu towarzyszowi podróży.

Nuchem Katz nie miał wogóle szczęścia dnia dzisiejszego. Jakkolwiek już od Trzebini jechał w tym samym wozie, nie zdołał mimo licznych usiłowań zrobić żadnego dotąd intersu. Kiedy próbował co kupić, nie chciano mu sprzedać, gdy chciał sprzedać nie było kupca, dłużnik, którego spotkał, odmówił zapłaty kapitału, a co do procentów zażądał zwłoki, a za to wierzyciel jego za żadną cenę nie chciał mu sprolongować weksla. Tak to bywa, w świecie; jeden śpi i zarabia, drugi ciężko pracuje i nic z tego nie ma. Bywa jednak i przeciwnie, że, kto dzisiaj zarabia, jutro traci.

Dr. Józef Skąpski.

Ciąg dalszy nastąpi.

O fizyczne odrodzenie ludu.

„Kuryer Warszawski“ zamieścił o odrodzeniu fizycznem ludu w Królestwie Polskiem dłuższy artykuł, w którym czytamy między innemi:

„Lud wiejski w Królestwie żyje dotychczas w warunkach pod względem zdrowotnym bardzo niepomyślnych. Nie jest on wskutek tego ani pierwszorzędnym materyałem na żołnierza, jak nas o tem usiłują przekonać entuzyaści, ani nie stanowi również pierwszorzędnego materyału na pracującego rolnika czy robotnika. W tym ostatnim przypadku, przeniesiony ze wsi do miasta, wyrodnieje jeszcze szybciej, zapada łatwo na gruźlicę i w drugiem lub trzeciem pokoleniu ginie. Nie miał dotychczas szkoły, któraby go oświeciła i uzbroiła w zapas elementarnych wiadomości z zakresu hygieny, nie miał także dostatecznej opieki lekarskiej.

Dużo wprawdzie mówiło się u nas zawsze o niechęci, z jaką lud, wskutek ciemnoty, korzysta z porad lekarskich, ale ta niechęć wygląda zgoła inaczej, skoro uświadomimy sobie, że przed wojną, tj. w normalnych naszych stosunkach, na jednego lekarza przypadało w Królestwie: w miastach 1.500, w gminach 29.300 ludności(!), i że również przed wojną na 10.000 ludności przypadało średnio 8.7 łóżek szpitalnych, wynoszących łącznie z wielkiemi miastami 10.835 dla całego kraju. Jeżeli dodamy do tego, że wydatki na cele zdrowotności publicznej, których ogromną część pochłaniały Warszawa i Łódź, wynosiły w Królestwie średnio 38 kop. na mieszkańca, przy minimum 7 kop. na mieszkańca w gub. siedleckiej, to będziemy mieli aż nadto jaskrawy obraz naszych w tym kierunku zaniedbań i braków. Obecnie tu i ówdzie jest lepiej — dzięki zarządzeniom tymczasowym, które sprawy bynajmniej nie rozwiązują. Spada ona w całej doniosłości na barki i odpowiedzialność z jednej strony przyszłych władz państwowych polskich, z drugiej — społeczeństwa, którego inicyatywa prywatna spotka się niewątpliwie z gorącem tych władz poparciem. W dziedzinie tej społeczeństwo musi postawić krok zdecydowany i śmiały.

Zagadnienie fizycznego odrodzenia ludu, od dłuższego już czasu opracowywane teoretycznie przez Tow. hygieniczne warszawskie, powinno z kolei przejść do rąk ludzi czynu, którzyby podjęli pracę urzeczywistnienia naczelnych postulatów zdrowia publicznego w Polsce i twórczym wysiłkiem swoim przekształcili miasteczko i wieś polską na obraz i podobieństwo tego, co już oddawna jest gdzieindziej“.

Rada stanu — 15 stycznia.

Do piotrkowskiego „Dziennika Narodowego“ donoszą z Warszawy, że pierwsze, konstytuujące zebranie tymczasowej Rady stanu Królestwa Polskiego odbedzie sie 15. stycznia.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel naszego korespondenta). Obrady śubkomitetu finansowego Koła zajmą trzy dni czasu. Plenarne posiedzenie komisyi parlamentarnej odbędzie się dopiero 25 stycznia.

Hr. Adam Tarnowski.

Wiedeń. (Tel. naszego koresp.) Ambasador austro-węgierski w Stanach Zjednoczonych, hr. Adam Tarnowski, były poseł w Sofii, opuścił wraz z małżonką Wiedeń, udając się do Ameryki.

Metropolita Szeptycki w Jarosławiu.

„Russkoje Słowo“ z 20 grudnia donosi:

Stosownie do wniosku postawionego w Dumie państwowej w sprawie metropolity hr. Szeptyckiego zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych przewiezienie metropolity z Suzdala na dalszy pobyt do Jarosławla, gdzie umieszczono go w prywatnem mieszkaniu pod aresztem domowym. Koszta utrzymania metropolity Szeptyckiego ponosi ministerstwo spraw wewnętrznych.

Ultimatum do Grecyi.

Lugano. (B. kor.) Ultimatum koalicyi do Grecyi, według doniesienia „Corriere della Sera“ upływa dziś wieczorem. Ultimatum zawiera przyrzeczenie, że żadne rewolucyjne wojska od strony morza nie mają być sprowadzone, oraz ustanawia zwłokę 15 dni dla całkowitego wypełnienia wszystkich żądań, postawionych w nocie z dnia 31/XII ub. r. W zamku królewskim odbyła się Rada koronna, w której wzięli udział prawie wszyscy poprzedni prezydenci ministrów. To doniesienie, jakoteż informacya nadeszła do „Secolo“, przewidują przyjęcie ultimatum.

Ateny. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Państwa koalicyi w ostatniem ultimatum do Grecyi dały także zapewnienie, że działalność Venizelistów będzie ograniczona do miejscowości, które obecnie są obsadzone przez sprzymierzonych. Radę koronną miano zwołać pospiesznie, podczas gdy równocześnie zebrał się gabinet.

Przed odpowiedzią dla Wilsona.

Berno. (B. k.) „Matin“ dowiaduje się, że na konferencyi w Rzymie tekst odpowiedzi do Wilsona, wypracowany przez Brianda, aprobowali zastępcy koalicyi bezwzględnie. Stwierdzono, że u sprzymierzonych panuje zupełna jednomyślność co do odpowiedzi na niemiecką propozycyę pokoju. Nota do Wilsona przedstawi jasno początek i cele wojenne koalicyi. Nasi nieprzyjaciele — pisze „Matin“ — będą musieli naszą odpowiedź odczuć jako bolesną porażkę. Umowa londyńska jest dziś żywotniejsza niż kiedykolwiek.

Odpowiedź Watykanu na noty pokojowe.

Genewa. Według depeszy nadeszłej z Rzymu do „Petit Parisien“ wypracowuje papieski sekretaryat dwie równobrzmiące noty będące odpowiedzią na noty pokojowe mocarstw centralnych i Wilsona. Nota Ojca świętego ma podobno odpowiadać nocie gabinetu hiszpańskiego.

Po konferencyi w Rzymie.

Budapeszt. Z Lugano donoszą do „A Vilag“: Włoskie dzienniki omawiają szczegółowo konferencyę w Rzymie i zaznaczają, że będzie ona przydatna w razie dalszego prowadzenia wojny jak i na wypadek pokoju. Przedewszystkiem podnoszą one, że nie jest wykluczona możliwość rokowań pokojowych.

Przyszła ofenzywa ententy.

Wiedeń. W prasie nieprzyjacielskiej mnożą się w ostatnich czasach wieści zapowiadające na wiosnę wielką ofenzywę ententy. Dzienniki francuskie doneszą, że wojska portugalskie mają przybyć do Francyi(?) Portugalscy oficerowie podobno już bawią w Paryżu aby się zaznajomić z używaniem ciężkiej artyleryi. Dalej donoszą, że Anglicy wydłużają swój front dla dogodności Francuzów.

Następnie naczelna komenda francuska zamierza przenieść do Europy wojska kolonialne, a w końcu Cadorna zgodnie obiecał oddać większe masy swych sił dla wspólnej akcyi. W południowej Francyi są już urządzone wielkie obozy, a włoscy oficerowie sztabowi mają być przydzieleni do tej pracy. Wreszcie donoszą, że 300.000 żołnierzy rumuńskich znajduje się poza Seretem, gdzie będą na nowo wyćwiczeni.

Wiadomości te — jak zaznacza „Die Zeit“ — przyjąć należy z pewnym sceptycyzmem. Jeżeli są prawdziwe, to przedewszystkiem oznaczałyby, że Francya jest całkiem wyczerpana i stara się wszelkimi środkami utrzymać swój front co już bez pomocy innych jest niemożliwe. Zwłaszcza rzekoma nowa armia rumuńska musi budzić poważne wątpliwości. Z jednej strony bowiem Rumunia nie posiada dosyć oficerów i podoficerów potrzebnych do wyszkolenia tak wielkiej ilości wojska. Rosya, nie może również przy notorycznym braku oficerów dać im swoich do rozporządzenia. Z drugiej strony niepodobna dopatrzeć się w jaki sposób ta nowa armia mogłaby być wyposażona w potrzebne uzbrojenie. Rosya może swoje własne wojsko tylko z wielkim trudem wyposażyć nadchodzącymi z zachodu środkami wojennymi. Uzbrojenie armii rumuńskiej byłoby w tych warunkach wprost niemożliwe.

Na froncie macedońskim.

Berlin. Z Salonik donoszą do „Corriere della sera“, że nieprzyjacielski ogień artyleryjski skierowany na Monastyr zwiększa się z dniem każdym. Serbskie władze cywilne opuściły ponownie Monastyr. Również na reszcie macedońskiego frontu wzrasta ruch skutkiem nadejścia posiłków nieprzyjacielskich.

Odwrót z pod Salonik?

Zurych. „Tagesanzeiger“ donosi: Według dzienników medyolańskich odżyła na froncie macedońskim czynność bojowa. Po powziętych w Rzymie uchwałach musi się w tem widzieć osłonę planowanego odwrotu z Salonik.

* * *

Lugano. „Daily Mail“ żąda ponownie, ażeby wojska Sarraila zostały wycofane z Salonik.

45 milionów rubli dziennie.

Kopenhana. Z Petersburga donoszą: Rosyjski minister finansów podaje urzędownie do wiadomości, że dzienne wydatki wojenne Rosyi wynoszą 45 milionów rubli.

Nad Seretem.

Korespondent wojenny „Morgen Ztg.“ p. Langstein donosi za pozwoleniem kwatery prasowej z frontu rumuńskiego.

Sukcesy w Dobrudży należy bardzo wysoko ocenić, przedewszystkiem obecnie uwolniona została trzecia armia bułgarska dla nowych operacyi a nadto wskutek ostrzeliwania przez wojska centr. portu i arsenału marynarki w Gałaczu, ograniczona została nieprzyjacielska komunikacya kolejowa w Mołdawii jedynie na linię Czerniowce-Jassy. Walki nad Seretem toczą się z niesłabnącą siłą, przynosząc sprzymierzonym coraz większą zdobycz. W pierwszych dniach br. wzięto nowych 14.500 jeńców, 9 dział i 60 karabinów maszynowych.

Walki koalicyi, chcącej wobec tego stanu rzeczy, sprowadzić gdziekolwiek rozstrzygnięcie na jej korzyść, są rozumie się bardzo wielkie, lecz kontratak rosyjski w Finlandyi natychmiast został odparty. Po dwóch dniach zaciętych walk zostali atakujący odrzuceni. Nie ulega wątpliwości, że koalicya wytęży w nowych walkach rozstrzygających wszystkie siły, aby przełamać front centralnych. Łącznie z wymianą opinii w sprawie pokoju omawiała prasa neutralna, myśl zawieszenia broni, lecz sprzymierzeni muszą ją stanowczo odrzucić, gdyż przyniosłoby ono korzyść tylko ententcie.

Wystąpienie Rumunii przedłużyło front wschodni o 1400 km. dotychczasowe już jednak sukcesy centralnych skróciły go o 800 km, tak że obecnie od Rygi do ujścia Dunaju wynosi on 1900 km. Front rosyjski natomiast przedłużył się o 600 km wskutek obsadzenia przez Rosyan linii rumuńskiej.

Francuskie ministeryum wojny wysyła obecnie 200 oficerów do Jass, aby ze 100.000 rozbitków rumuńskich i nowych rekrutów zorganizowali nową armię o 300.000 żołnierzach. Dla uformowania jednak tych sił potrzeba 5000 oficerów, przeszło 150.000 karabinów około 800 dział itp. co wszystko obciąży znacznie arsenały koalicyi.

Odwrót aż do Prutu.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga za „Tidenstagen“ o militarnych następstwach zwycięstwa pod Braiłą: W kołach rosyjskich uważa się te następstwa jako bardzo poważne. Jeżeli Gałacz padnie, to padną wszystkie pozycye nad Seretem. Gdyby się udało nieprzyjacielowi zająć Maragesi, to zaopatrzenie Rosyan w środki żywności stanie się niemożliwem i konieczny będzie odwrót aż do Prutu.

KRONIKA.

Z miasta.

OMYŁKA. W dzisiejszem porannem wydaniu „Głosu Narodu“ zaszła niemiła pomyłka. Powtórzona za jednem z pism krakowskich, a wcześniej oddana do druku wiadomość, jakoby Rada Stanu w Królestwie miała być ogłoszoną co do składu osobistego dopiero za dni kilka, znalazła się przez przeoczenie techniczne pod telegramem c. k. Biura korespondencyjnego, który nadszedł w nocy, a zawierał kompletny skład listy członków Rady Stanu. Czytelnik dorozumiał się niezawodnie, iż poprostu zapomniano odnośną wiadomość usunąć, gdy stała się nieaktualną wskutek urzędowego doniesienia.

Z UNIWERSYTETU JAGIELL. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi polskiej historyi na Uniwersytecie w Krakowie Dr Stanisławowi Krzyżanowskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

ZBIÓRKA NA SZKOŁĘ LUDOWĄ. Weterani Tow. Szkoły ludowej obchodzący lokale ze skarbonkami zebrali w ciągu roku na utrzymanie szkół i ochronek będących pod zarządem I. Koła T. S. L. kwotę 8.630 K 8 hal. W roku 1915, z tego źródła wpłynęło: 6.520 K 52 hal.

ŚNIADANIA DLA UBOGIEJ DZIATWY. W magistracie odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu opieki nad młodzieżą szkół ludowych krakowskich na którem fizyk miejski Dr Janiszewski, złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu i stwierdził, że dotąd codziennie otrzymuje ciepłe śniadania około 1.500 dzieci szkolnych w Krakowie. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono rozszerzyć działalność powyższą na szkoły w gminach podmiejskich. Za kilka dni rozdawane będą wszystkim dzieciom szkolnym, oprócz zupy, także kromki chleba, dostarczane z piekarni miejskiej. Zupę dostarczają do szkół miejskie kuchnie obywatelskie.

ZAKŁAD CZYSZCZENIA MIASTA od pewnego czasu nie daje prawie znaku życia o sobie. Na podwórzach wszystkich domostw w mieście od wielu tygodni gromadzą się dosłownie góry popiołu i śmieci, które wicher roznosi, zasypując sąsiednie mieszkania, nie mówiąc już o tem, że utrzymania choćby „wojennego porządku i czystości“ w kamienicach z tego powodu jest niemożliwe. Zakład czyszczenia nie dba o to zupełnie i nawet z domów, gdzie mieszczą się szkoły miejskie popiołu, śmieci, by dziatwa je w piersiach wyniosła. Możeby miejski urząd zdrowia, tak dbały o hygienę publiczną zechciał wejrzeć w te stosunki, przedstawić je zarządowi miasta i skłonić go do wydania stosownych zarządzeń. Niedbalstwo Zakładu czyszczenia miasta stało się już niemożliwem do zniesienia.

Z RADY OPIEKUŃCZEJ. W sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 5 popołudniu w biurze Stow. przy ulicy Kapucyńskiej l. 7. na parterze, odbędzie się posiedzenie Rady opiekuńczej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności wydziału wykonawczego; Projekt XI-go sprawozdania z czynności Stow. „Rady Opiekuńczej“ za rok 1916, (które ma być ogłoszone drukiem i rozesłane członkom); Sprawozdanie kasowe za rok 1916; Preliminarz wydatków na I. kwartał 1917; Wnioski; Wybory sześciu członków zarządu na nowe trzechlecie; Wybory prezesa, dwóch sekretarzy i skarbnika na lat trzy; Referat radcy Piechnika na temat: „Stanowisko Stowarzyszenia „Rady Opiekuńczej“ w przyszłej organizacyi opieki nad ubogiemi sierotami i opuszczonemi dziećmi w Galicyi Zachodniej“.

WIECZÓR SATYRY WOJENNEJ. Czasy obecne niesprzyjają satyrze, czy humorowi a jednak w tragicznym i patetycznym akordzie literatury dzisiejszej nie brak i tonów satyrycznych, które choć nieśmiałe, pozwalają ujrzeć nasze obecne przeżycia w zwierciadle groteski. Przeważnie w prasie codziennej pojawiały się od czasu do czasu drobniejsze utwory, ujmujące zdarzenia dziesiejsze z punktu satyr. Będą one tak samo dokumentem chwili, jak i pełne powagi rozważania polityków. Znany artysta a świetny recytator Leonard Bończa zadał sobie trud wyszukania i zebrania w wojennych rocznikach naszych czasopism celniejszych utworów z tej dziedziny i odtworzy nam je na swym wieczorze, który odbędzie się dnia 16 b. m. w sali Saskiej. Zwolennicy wytwornego humoru powitają niewątpliwie ten występ naszego ulubionego artysty z żywem zadowoleniem, bo wesołości choćby zaprawionej wojną i satyrą spragnieni jesteśmy wielce. Sprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego, jak się dowiadujemy, idzie szybkiem tempem.

Z TOW. TECHNICZNEGO. W piątek dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego l. 28 II p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt inż. Dra Bronisława Krauzego p. t.: „O pługach silnikowych“.

ODCZYT. W piątek dnia 12 b. m. staraniem Tow. numizmat. odbędzie się w Seminaryum archeol. w Bibl. Jagiellońskiej odczyt p. J. Römera na temat „Niektóre zagadnienia z historyi sztuki“.

Z Polski i ze świata.

KOMITET ODBUDOWY KRAJU. W Warszawie w siedzibie Tow. opieki nad zabytkami przeszłości odbyło się w poniedziałek bardzo liczne zebranie przedstawicieli różnych instytucyi społecznych, w celu rozważenia projektu utworzenia „komitetu odbudowy kraju“, któryby ujął w swe ręce i skoncentrował doniosłą i pilną akcyę planowej odbudowy zniszczonych miast, miasteczek i wsi polskich.

Zebranie zagaił prezes Tow., Edward hr. Krasiński, zapraszając na przewodniczącego inż. Ignacego Radziszewskiego, który ze swej strony powołał do prezydyum pp.: Jana Heuricha (prezesa Koła architektów, ks. dziekana Feliksa Puchalskiego, prof. Tad. Korzona, mec. Leona Papieskiego, Edwarda hr. Krasińskiego, wiceprezesa Koła architektów, arch. Konst. Jakimowicza i sekretarza rady artystycznej arch. Jarosława Wojciechowskiego. Na zebraniu obecny był J. E. ks. arcybiskup Kakowski.

PODATEK OD WIDOWISK. Utworzona przez magistrat warszawski komisya w sprawie podatku od widowisk orzekła, że podatek ten od teatrów nie powinien przekraczać 10 proc. od kinematografów oraz innych widowisk normą obowiązującą powinno być 20 proc.

„KOŁA ŻYDOWSKIE“. W Lublinie, Radomiu, Piotrkowie i Kielcach powstać mają w Radach miejskich „Koła żydowskie“. Działacze „ludowcowi“ czynią też starania o utworzenie tamże klubów politycznych z udziałem przedstawicieli wszelkich warstw i stronnictw żydowskich, z któremi radni żydowscy mają pozostawać w ścisłym kontakcie i otrzymywać wskazówki w sprawach żydowskich.

KU CZCI SIENKIEWICZA odbył się w sobotę w lwowskiej czytelni katolickiej wieczorek. Wielką salę czytelni wypełniła publiczność, chcąca złożyć hołd zmarłemu pisarzowi. Prof. Kucharski wygłosił odczyt o znaczeniu Sienkiewicza. Prelegent barwnemi słowy skreślił sharakterystykę jego wszystkich utworów, podniósł opatrznościowe jego znaczenie dla Polski, uznanie całego świata cywilizowanego i zakończył życzeniem, aby zwłoki jego spoczęły na polskiej ziemi, którą tak bardzo ukochał. Dalszą część programu wieczorku wypełniły produkcye muzykalno-deklamacyjne.

ZASŁUŻONY DYREKTOR MAGISTRATU. Powszechnym szacunkiem otaczanym dyrektorem magistratu chlubi się... Lwów. W tych dniach obchodził dyr. magistr. lwowskiego p. Bolesław Ostrowski jubileusz 40-letniej pracy, który był wyrazem jaką sympatyę i uznanie zjednał on sobie w szerokich kołach obywatelstwa. Na onegdajszem posiedzeniu magistratu uczcił jubilata komisarz rządowy radca Grakowski serdecznem przemówieniem, podnosząc zasługi dyr. Ostrowskiego w ciągu długoletniej pracy.

ZDEMOKRATYZOWANY TRAMWAJ. Dzienniki lwowskie donoszą, że w najbliższym czasie nastąpi we Lwowie zniesienie systemu klasowego w wozach kolei elektrycznej. Z tego powodu ulegną też zmianie ceny biletów jazdy, a mianowicie za jednorazową jazdę bilet kosztować będzie 16 hal., z przesiadaniem 20 hal.

FANATYCZNY RABIN. Na Szmulowiźnie w Warszawie istniała „Talmud tora“ czyli „heder“ bezpłatny dla chłopców, którzy otrzymywali także obiady bezpłatnie. Wskutek jednak zabiegów miejscowego rabina Wasserfischa, instytucya ta — jak pisze „W. Tag.“ — uległa zamknięciu. Rabinowi bowiem, według tejże gazety, nie podobało się to, że uczono dzieci śpiewów, wprawdzie żydowskich, ale świeckich, oraz protestował przeciw „strasznemu wyuzdaniu“, że dziewczęta żydowskie rozdają obiad „mężczyznom“., 9-letnim w chederze.

WYDALENIE Z „WARSZAWSKIEGO“ UN. „Warsz. Tag.“ donosi: za „Russk. Słowem“, że dnia 16 grudnia zawiadomiono studentów-żydów z instytutu weterynaryjnego przeniesionego z Warszawy do Nowo-Czerkaska, że muszą oni opuścić miasto, ponieważ nie mają prawa tam mieszkać. Studentów-żydów jest tam kilkudziesięciu. Część ich zwróciła się z prośbą do generała-atamana wojskowego o zniesienie tego rozporządzenia. Otrzymali oni jednak odpowiedź, że nie może cofnąć rozporządzenia, ani odwołać wydalenia ponieważ sprzeciwiałoby się to prawu obowiązującemu.

Z ŁODZI. Liczba dzieci, uczęszczających do szkół miejskich elementarnych w Łodzi, wynosiła dnia 1 grudnia r. b. 27.941 z liczby tej uczęszczało 13.384 do szkół polskich, 8.651 do żydowskiej i 5906 do niemieckiej.

Z BOCHNI. (Kor. wł.) Od 23 lat istnieje w Bochni Towarzystwo Bursy gimnazyalnej, które od 14 lat posiada własny budynek i spełnia cele statutem zakreślone t. j. wychowuje młodzież. Obecnie opiekuje się towarzystwo 40 wychowankami. — We czwartek odbyło się roczne zgromadzenie towarzystwa, na którem przyjęto do wiadomości przedłożone przez wydział nowego zarządu. Prezesem wybrano adw. Dra Maissa, burmistrza miasta, zastępcą jego ks. prałata Józefa Wilczkiewicza, proboszcza miejscowego a do wydziału pp.: dyr. gimn. Józefa Kurowskiego, radcę rządu Antoniego Lewaka, prof. Stanisława Matwija, st. radcę górn. Walentego Mazurkiewicza, Dra Bolesława Nodzyńskiego, marszałka powiatu Adama Ruebenbauera, sekretarza Rady pow. Władysława Siemieńskiego, prof. gimn. Jana Słuszkiewicza, prof. gimn. Henryka Trzpisa, adw. Dra Andrzeja Weisłe i radcę Nam. Jana Weltzego — zastępcami ich pp. ks. Michała Pawlusa, Stanisława Fiszera, Wincentego Heima, Dra Popiela i Karola Szymanowicza. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Karola Dziuro, Wiktora Jakubowskiego i Wilhelma Machnickiego. — Osobne uznanie złożyło zgromadzenie okolicznemu duchowieństwu które rokrocznie datki ludu za dyspenzę od postu przeznacza na cele Bursy, a datki te czynią rocznie kwotę ponad 2000 K. W.

JASEŁKA W OŚWIĘCIMIU. Piszą nam z Oświęcimia: W uroczystość, Bożego Narodzenia, Nowy Rok i święto Trzech Królów urządził Zakład salezyański w Oświęcimiu Jasełka dla swych wychowanków i miasta, pomny tradycyi Czcig. Ks. Bosko, że teatr urządzony podług zasad chrześcijańskich poucza i kształci serca. Jasełka, ściągały tłumy ludu. Brakowało biletów, niestawało miejsc. Przedstawiono „Betleem Polskie“ Lucyana Rydla siłami młodzieży salezyańskiej. Doborowa zakładowa orkierstra stanowiła muzykę. W pauzach przegrywała kapela. Betleem Polskie osiągnęło swój punkt kulminacyjny w akcie trzecim. Jego barwność wysoko podniosły dekoracye sceniczne i bogate, elektryczne oświetlenie. Nie możemy nigdy zapomnieć owej zgarbionej, walącej się szopki, skąd bił oślniewający, złoty blask od Dzieciny Bożej, złożonej w żłobie na sianie: owych aniołów przy żłóbku i na skłonie dachu, z kędziorami włosów i złotymi obręczami na czołach, odziach w śnieżne, drogie szaty; tego orszaka Trzech Królów: Kazimierza Wielkiego, Jagiełły i Sobieskiego: tego Husarza skrzydlatego, który ustóp Dzieciny Bożej złożył zielona chorągiew ze złotym półksiężycem... i innych przedstawcieli narodu polskiego.

ZGROMADZENIE PRZEM. NAFTOWYCH. We wtorek, dnia 16 b. m., o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Drohobyczu zgromadzenie przemysłowców naftowych, celem omówienia ważnych zasadniczych zagadnień, które, zwłaszcza wobec zapowiedzianego wyodrębnienia Galicyi, stały się aktualne. Oprócz licznych przemysłowców naftowych, spodziewane jest przybycie kilku posłów sejmowych i parlamentarnych.

CENY MAKSYMALNE OBUWIA. Deputacya Związku niemieckich miast w Austryi przyjętą została na audyencyi u ministra handlu dr. Urbana. Celem audyencyi było omówienie kwestyi dostarczenia niezbędnej ilości skóry, które z uwzględnieniem najdalej idących potrzeb armii, zapewnia i cywilnej ludności minimalne ilości materyału potrzebnego niezbędnie na buty. Minister przyrzekł zająć się gorliwie tą sprawą. Za obuwie o drewnianych podeszwach żądają kupcy cen nie stojących w żadnym stosunku istotnej wartości towaru. Minister dr. Urban uznał słuszność zażaleń deputacyi i obiecał sprawę tę gruntownej poddać rewizyi. W najbliższej już przyszłości zostanie w drodze rozporządzenia uregulowaną cena obuwia skórzanego, jak niemniej „drewnianego“ i w ten sposób będzie położony kres lichwie szewskiej.

HURAGAN ŚNIEŻNY. Z Nowego Iczyna donoszą: W piątek około 4 godz. popoł. powstał tam huragan, jakiego ludzie nie pamiętają. Nagle zaciemniło się i zrobiło się jak w nocy. Trwało to krótko, ale w lasach okolicznych wyrządziła burza wielkie szkody.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.